

JERZY STARNAWSKI

Łódź

NAJDAWNIEJSZY OBRAZ POEZJI POLSKO-ŁACIŃSKIEJ

W krótkim szkicu *O klasycznych studiach filologów polskich w okresie międzypowstaniowym*¹ przedstawiłem przed kilku laty sytuację humanistyki polskiej w połowie XIX w., smutną, a nawet tragiczną, wskutek braku w Kraju wyższych uczelni z polskim językiem wykładowym. Obudzenie z letargu przyszło, jak wiemy, w ostatnich dziesiątkach lat wieku, gdy zakwitły dwa świetne uniwersytety galicyjskie. W latach międzypowstaniowych stosunkowo najlepsze warunki miała młodzież wielkopolska, i z czasem ta młodzież odegrała rolę ogromną w restytucji uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie, by wspomnieć spośród historyków literatury polskiej Antoniego Małeckiego we Lwowie, a spośród filologów klasycznych Zygmunta Węclewskiego w Warszawie (Szkoła Główna) i we Lwowie, Alfreda Brandowskiego i wielkiego Kazimierza Morawskiego w Krakowie.

W latach studiów filologicznych młodzież wielkopolska kształcąca się we Wrocławiu i w Berlinie doktoryzowała się nie tylko na podstawie dysertacji z literatury antycznej, ale często podsuwała promotorom niemieckim, nie znającym języka polskiego, tematy z literatury polsko-łacińskiej. Dysertacja z tego zakresu mogła otwierać drzwi nie tylko do katedr filologii klasycznej, ale także słowiańskiej, może z czasem polskiej, jeśli taka możliwość zaistniałaby. Tym tłumaczyć należy pewien mały renesans badań nad literaturą polsko-łacińską, którego wyrazem były kolejno dysertacje:

Maksymilian K o l a n o w s k i: *De Mathia Casimiro Sarbievio, Poloniae Horatio*, Berlin 1842;

¹ „Filomata”, 1993, nr 416, s. 350-359.

Leon Czaplicki: *De vita et carminibus Joannis de Curiis Dantisci*, Wrocław 1855;

Władysław Nehring: *De rerum Polonicarum scriptoribus*, Wrocław 1856 (cz. 1, przedstawiona jako dysertacja, dotyczyła Heidensteina);

Walenty Masłowski: *De vita et poesi Clementis Janicii*, Wrocław 1857;

Antoni Mierzynski: *De vita, moribus, scriptisque Latinis Sebastiani Fabiani Acerni*, Berlin 1857;

Alfred Brandowski: *De Stanisłai Oxii Orichovii „Annalibus” polonicis*, Berlin 1860;

Leon Szyperski: *De Simonis Simonidae vita, ingenio, poesi*, Wrocław 1865.

Lista to niemała: studia monograficzne o sześciu pisarzach polsko-łacińskich, o jednym dziele. Spośród wymienionych doktorów jeden (Kolanowski), rokujący najlepsze nadzieje, zmarł przedwcześnie. Wybił się jako nauczyciel Czaplicki; przypadł mu zaszczyt uczenia Jana Kasprowicza. Mierzynski i Brandowski otrzymali katedry filologii klasycznej: pierwszy w rosyjskim, niestety, uniwersytecie w Warszawie, drugi – jak wspomniano – w Uniwersytecie Jagiellońskim; Nehring działał przez kilka dziesiątków lat w katedrze filologii słowiańskiej we Wrocławiu.

Do odnotowania jest inne jeszcze zjawisko. Nie wszyscy wychowankowie uniwersytetów we Wrocławiu i w Berlinie kończyli studia doktoratem; niektórzy poprzestali na egzaminie nauczycielskim. Być może jednak, że już w czasie studiów przygotowywali dysertacje, których nie obronili, i po latach, już na posterunku nauczycielskim, ogłaszali rozprawy w sprawozdaniach dyrekcji gimnazjów, w których uczyli. Wspomnieć należy Marcelgo Ulkowskiego, który jako nauczyciel w Śremie ogłosił w „Sprawozdaniach” tamtejszego gimnazjum rozprawę *De Joannis Kochanovii elegiis Latinis* (1863), pierwsze opracowanie obranego przedmiotu. Wypadnie jednak bliżej przyjrzeć się innej pracy, nie jedynej w dorobku autora, Józefa Franciszka Ksawerego Molińskiego (1817-1883), który otrzymał nawet hasło w *Polskim słowniku biograficznym*², mimo że z doktoratu zrezygnował. Odbił on studia we Wrocławiu w latach 1839-1843; od 1 stycznia 1844 r. był nauczycielem języków starożytnych i polskiego, w pewnych latach także

² Por. Z. Grot, *Józef Moliński*, [w:] PSB, t. 21, z. 4(91), Wrocław 1976, s. 628-629; L. Słowiński, *Józef Moliński*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. 1, Łódź 1994, s. 206-207.

niemieckiego i nawet gimnastyki, w gimnazjum w Trzemesznie. Gdy w 1863 r. gimnazjum zostało represyjnie zamknięte za liczny udział młodzieży w powstaniu styczniowym, udało się Molińskiemu otrzymać posadę (od 1 kwietnia 1864 r.) w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, i tu uczył do emerytury, na którą przeszedł na krótko przed śmiercią.

Był autorem książek pomocnych w dydaktyce szkolnej (łacina i język polski):

Przykłady do tłumaczenia z łaciny na polskie i z polskiego na łacińskie przełożone z przykładami Fr. Spiessa z dodaniem słownika łacińsko-polskiego i polsko-łacińskiego. Cz. 1. Dla seksty, Trzemeszno 1856;

Vocabularium łacińskie dla Seksty, Quinty i Quarty, Trzemeszno 1857;

Gramatyka łacińska dla trzech niższych klas gimnazjalnych, Trzemeszno 1858, ²1866;

Nowy wybór prozy i poezji polskiej dla szkół gimnazjalnych i niższych. Cz. 1. Dla Seksty i Kwinty; Cz. 2. Dla Kwarty i Tercji, Poznań 1878 (współautor: Sylwester Spychałowicz).

Jako badacz literatury polskiej pisał prace w języku niemieckim z myślą o popularyzowaniu naszej poezji w społeczeństwie pruskim. Już w okresie pracy w Poznaniu ogłosił w sprawozdaniach swego gimnazjum niemieckie studium o *Sonetach krymskich* (1871), doszczętnie zapomniane przez miciekiewiczologów naszej doby. Ważniejsza była rozprawa ogłoszona 18 lat wcześniej, w „Sprawozdaniach” gimnazjum w Trzemesznie (1853): *Kurzgefasste Darstellung der Geschichte der polnischlateinischen Poesie in Polen bis Klonowicz*. Rozprawa niezbyt długa, 11 s. (s. 3-13) w XIV Sprawozdaniu Królewskiego Katolickiego Gimnazjum [...].

Jest to pierwsze, bardzo zarysowe, omówienie początkowej fazy poezji polsko-łacińskiej. Potrącenia znalazły się w Karola Mecherzyńskiego *Historii języka łacińskiego w Polsce* (Kraków 1833), ale nie mogły one zastąpić ujęcia syntetycznego. Zwrócić należy nadto uwagę na datę ukazania się zarysu pióra Molińskiego. Spośród siedmiu wymienionych dysertacji, których obronę przeprowadzono w uniwersytetach wrocławskim i berlińskim w latach 1842-1865, wcześniejsza była tylko jedna, o Sarbiewskim, ale... właśnie do Sarbiewskiego Moliński już nie doszedł. Była więc praca Molińskiego prekursorska wobec badaczy tego pokolenia, do którego należał autor. Nie wyposażył on swego zarysu w przypisy, nie odwoływał się do literatury przedmiotu, czym zaznaczył popularny charakter szkicu, ale też literatury przedmiotu naprawdę nie było.

Jak wygląda pierwszy obraz syntetyczny najdawniejszej poezji łacińskiej w Polsce? – Że jest zwięzły, to rozumiałe. Zrozumiałe jest, że dziś wiedza nasza o łacińskiej poezji średniowiecznej i renesansowej w Polsce jest nierównie większa. Ale nie można nie uznać, że obraz jest w głównym zarysie trafny. Krótko, ale trafnie, scharakteryzowane zostało tło: Kościół wprowadził łacinę, która była językiem urzędowym i mową ludzi wykształconych; dzięki przyjęciu chrześcijaństwa weszła Polska w orbitę kultury zachodniej. Parę zdań poświęcił autor problemowi znaczenia łaciny w średniowieczu.

Nagrobek Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej i nagrobek św. Stanisława w katedrze krakowskiej, przeniesiony tam w 1089 r. z kościoła św. Michała, potraktowane zostały jako najdawniejsze pomniki łacińskiej poezji w Polsce. Przypomniał Moliński dwa nagrobki królowej Jadwigi przytoczone u Długosza; zauważył przejście od wierszy leonińskich ku dystychom.

Datę erekcji Akademii Krakowskiej podał Moliński mylnie (1397), ale przełomowe znaczenie tego faktu zauważył. Działalność Akademii w w. XV skwitował w ogólnych rysach jako okres panowania scholastyki. Przypomniał o stałym nawiązywaniu do Arystotelesa. Mylnie jednak konstatował, że nie interpretowano starożytnych poetów. Znał fakt wykładów opartych na lekturze *Kroniki* Wincentego (nazwiska Jana z Dąbrówki nie wymienił), ale uogólnienie tego zjawiska, przedstawienie takie, jakby była to jedyna i obowiązkowa lektura dla studentów w pewnym przynajmniej okresie, jest tylko w pewnej części słuszne; słuszne o tyle, że uczniowie Jana z Dąbrówki na tym tekście uczyli w szkołach po skończeniu Akademii Krakowskiej.

Zauważył najdawniejszy historyk polsko-łacińskiej poezji pobyt w Krakowie Kallimacha i Celtisa, ale jedynie wspomniał oba te nazwiska. Nie pominął poetów piętnastowiecznych polskiego pochodzenia: Stanisława Ciołka, Adama Świnki (wspomniał zarówno elegię opłakującą Jadwigę, córkę Władysława Jagiełły, jak i epitafium Zawiszy Czarnego). Przecenił, najwidoczniej za Kallimachem, Grzegorza z Sanoka, którego twórczość uznał za punkt zwrotny. Słusznie wyodrębnił generację poetów pierwszej połowy XVI w., spośród których pierwszy był poeta przełomu wieków; zauważył wpływ Horacego, wystąpienie w dużej dawce heksametru i pentametru. Mylnie dowodził, że przed 1414 r. nie objaśniano w Akademii Krakowskiej poetów rzymskich.

W w. XVI wyodrębniamy zazwyczaj dwa okresy literatury, mniej więcej równe, gdyż jako cezurę przyjmujemy rok 1543. Ta cezura nie była jeszcze w czasach Molińskiego znana. Ale poezję łacińską XVI w. podzielił na dwa okresy chronologiczne. W pierwszej połowie wieku dominowała w poezji łacińskiej szóstka poetów, znanych dziś powszechnie – od Pawła z Krosna do Janiciusa, w drugiej połowie czujemy dominację Kochanowskiego, Kłownowica i Simonidesa. Tak widział obraz poezji polsko-łacińskiej tego stulecia Moliński; z pierwszej połowy wieku pominął jednego z tradycyjnej już dziś szóstki, Hussowskiego. Tak się jednak złożyło, że recepcja tego poety w dawnych wiekach była wyjątkowo nikła. W zakresie pięciu pozostałych, którym łącznie poświęcił „Oberlehrer” z Trzemeszna około trzech stron, wiedza jego nie była zła.

O Pawle z Krosna wiedział, że w 1508 r. uszedł przed zarazą na Węgry i z tego powodu był znany poza granicami Polski; wiedział, że był mistrzem Jana z Wiślicy i Dantyszka, znał jego różnorodną twórczość: elegie miłosne, epigramaty żartobliwe i wiersze poważniejsze. W poemacie Jana z Wiślicy, którego tytuł pasuje jedynie do drugiej części, i tę drugą tylko omówił badacz, podkreślił mocno wpływ Wergiliusza. Trafnie ocenił Dantyszka jako poetę bardziej utalentowanego. Znał jego prawdziwe nazwisko (Flachsbinder); wiedział, że był biskupem warmińskim. Spośród licznych poematów i zbiorów wierszy drobnych autora wymienił dwa tytuły: *Jonas propheta de interitu civitatis Gedanensis* i *De nostrorum temporum calamitatibus*. Krzyckiego, o którym wiedział, że był arcybiskupem, potraktował jako poetę równego talentem Dantyszkowi, ale z utworów wymienił tylko *Epithalamium Divi Sigismundi I, regis et inclytæ Bonæ [...]*. Potraktował jego poetyckie dzieło dość jednostronnie.

Jak najśluszniej uznał Janiciusa za najbardziej utalentowanego wśród jego współczesnych i poświęcił mu najwięcej uwagi. Datę śmierci podał prawidłowo (1543), ale lat życia wyliczył poecie 29 zamiast 27. Mając na uwadze edycję z 1542 r., *Tristium liber unus, Variarum elegiarum liber unus, Epigrammatum liber unus*, pisał o dwu księgach elegij i o jednej księdze epigramatów. Znane mu były *Vitæ archiepiscoporum gnesnensium* i *Vitæ Regum Polonorum*, także *Epithalamium* na wesele Zygmunta Augusta z Elżbietą Austriacką. Znany był fakt lauru poetyckiego (1540). Podkreślił badacz subtelność i wdzięk Janiciusa, nazywanego polskim Katullem, polskim Tibullem. Podkreślił bezinteresowność poety, który w przeciwieństwie do innych ówczesnych nie pisał dla zysku. Wiersze o królach i o arcybiskupach ocenił Moliński niżej niż pozostałe: uznał ich historyczne znaczenie, ale poetyckich wartości nie dostrzegł.

W drugiej połowie XVI w. widział Moliński trzech poetów, których i my dziś traktujemy jako największych, i trafnie zauważył, że wszyscy uprawiali twórczość poetycką w języku polskim. Zachwiana została chronologia: Klonowic omówiony został po Simonidesie; zachwiana została proporcja: Klonowic przedstawiony został jako największy poeta całej omawianej w pracy epoki; poświęcił mu pierwszy historyk łacińskiej poezji w Polsce cztery razy tyle miejsca, ile przeznaczył dla Kochanowskiego i dla Simonidesa. W przedstawieniu wszystkich trzech dostrzec można wyraźne źródło: Szymona Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum Hekatontas* (1625, ²1627). Za Starowolskim podana została mylna data urodzenia Kochanowskiego (1532, nie 1530); błąd ten powtarzano wielokrotnie w Polsce i poza jej granicami. Za Starowolskim podana została błędna data śmierci Klonowica (1608 zamiast 1602) i błędnie wydedukowana data urodzenia (1551) na tej podstawie, że według Starowolskiego żył 57 lat. Według Starowolskiego umarł Klonowic w przytułku, co także powtórzył Moliński.

Poezje łacińskie Kochanowskiego trafnie podzielił nauczyciel z Trzemeszna według gatunków: elegie, ody i epigramaty (*Foricenia* określił jako *Kleinigkeiten*). Wykazał u poety czarnoleskiego nawiązania do Anakreonta i do Horacego, ale uwydatnił jego oryginalność. Nie wyliczył żadnych utworów łacińskich Simonidesa, chociaż przypomniał, że nazywano go Pindarem polskim. Podkreślił tylko jego związki z rodem Zamoyskich, z Janem i z Tomaszem. Ogólnie stwierdził, że w poezjach jego wiele można się dowiedzieć o Zamościu i o Zamoyskich.

Klonowica wyniósł badacz z połowy XIX w. najwyżej jako poetę narodowego. Tematyka rodzima oddaliła poetę od klasyki w większym stopniu, niż wystąpiło to u poprzedników, i to stanowić winno największą wartość jego twórczości. Ograniczył się tylko Moliński do zajęcia się dwoma jedynie poematami łacińskimi (*Roxolania*; *Victoria deorum*), ale przedstawił oba obszerniej niż wszystkie inne utwory w całej pracy. Podobało mu się wtrącanie w *Roxolanii* wyrazów polskich, makaronizowanie:

Auditur procul adveniens crepitare Colassa (w. 269).

Haec alimenta vocant patrio cognomine Brinzam (w. 603).

Raro divertet qui Pobritamus erit (w. 1560).

Vir bonus atque colens prisca pietate Cerquam (w. 1765).

Sic ego Russorum credo remanere Pieczaras (w. 1367)³.

³ Cytaty sprawdzone według wydania Mieczysława Mejora (Warszawa 1996).

Konsekwentnie powinien był autor zarysu zwrócić uwagę na Kochanowskiego *Carmen macaronicum*, czego jednak nie uczynił. Zasygnalizował znaczenie poematu Klonowica dla poznania kultury ludowej regionu. Oczywiście wyraz „etnografia” nie był mu znany. Opisy Klonowica są, według krytyka, często prawdziwie poetyckie, żywe, malownicze, wzruszające, trafne, interesujące, choć zdarzają się niekiedy bezbarwne i prozaiczne. Braki wymienione okupił jednak poeta tym przede wszystkim, że nikt przed nim nie przedstawił tak doskonale ludowego kolorytu.

Omówienie wielkimi rozmiarami poematu *Victoria deorum* zaczął badacz od powołania się na wyrażenie Kraszewskiego, że jest to „sturamienna satyra”⁴. Kraszewski ten poemat uważał za największe dzieło Klonowica, czego jednak Moliński nie przejął. Wyjaśnił tytuł: poeta przedstawił złych ludzi jako „gigantów”, zwalczonych przez bogów. Imponowała mu idea, że nie szlachectwo odziedziczone, ale cnota zdobi prawdziwie człowieka. Nie powołał się na to, że była to idea powszechnie wypowiedana przez najwybitniejszych twórców doby renesansu po łacinie i po polsku. Jako poważną wadę dzieła wytknął ogromną liczbę epizodów, mieszających przykłady z historii i z mitologii antycznej z podaniami polskimi o Lechu, o Piaście itp., co rozbija jedność utworu. Ma on jednak wartość jako karta z dziejów obyczajowości czasu, w którym powstał, chociaż poeta nie powiedział wszystkiego, z różnych względów zaciemnił niejednokrotnie obraz. Ale mimo to miał Klonowic prawo przewidywać, że zasłużył na pochwałę potomnych. Zakończył Moliński pracę cytatem:

Forsitan ad Manes dulcedo posthuma laudis
Perveniet nostros et seri sensus honorem.

Idea przyszłej sławy, znana dobrze poezji antycznej, by tylko przykładowo Horacego przypomnieć, znalazła wyraz poetycki na naszym gruncie przede wszystkim u Kochanowskiego, czego autor pracy nie zauważył. W stosunku do Klonowica o tyle był niekonsekwentny, że wyższości jego w stosunku do Kochanowskiego i Simonidesa nie ukazał; jedynie tamtych zbył, a tym zajął się nieco dokładniej. Pierwszy rekonesans dziejów naszej najdawniejszej poezji łacińskiej nie był doskonały, ale trzeba stwierdzić, że w jakiejś mierze wiedza o przedmiocie obranym narodziła się w 1853 r.

⁴ Studium *Klonowicz* pomieścił Józef Ignacy Kraszewski w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych” (poczet nowy 2, t. 8, 1839). Por. J. I. K r a s z e w s k i, *Studia i szkice literackie*, wyd. P. Chmielowski, Warszawa 1894 s. 331.